

„SKRZYPEK NA NIELUDZKIEJ ZIEMI” RZECZ O MIKOŁAJU SAKŁAWSKIM



AUTOR: Natalia Kubica
Szkoła Podstawowa nr 3
im. Bohaterów Westerplatte w Lublińcu
OPIEKUN: mgr Katarzyna Koza

„SKRZYPEK NA NIELUDZKIEJ ZIEMI”

Rzecz o Mikołaju Sakławskim

Ów wieczór był wyjątkowo chłodny jak na sierpień. Wiatr bawił się z drobnymi listkami wierzby przed którą siedzieliśmy. Ciepły piasek i cichy szum Wisły spotęgowały nostalgię. Byłem zaledwie kilka kroków od ukochanej Ciszycy Przewozowej, ale miałem wrażenie, że dzieli mnie od niej chyba z milion kilometrów. Mimo, że byłem otoczony osobami, które kocham, czułem się osamotniony. Do moich myśli wdarł się smutek, a w oku zakręciła się łezka. Z zadumy wyrwał mnie głos mojego brata Władka:

- A ty co się tak mazgaisz, co? Lepiej zacznij świętować z nami!

- Zagraj nam na skrzypcach!- dołączyły się siostry.

Niechętnie wyciągnąłem instrument z futerału leżącego obok mnie. Odgoniłem złe myśli i skupiłem się na układaniu jakiejś wesołej melodii, do której dałoby się zatańczyć. Bawiliśmy się do zmroku. Gdy było już ciemno i późno, nadszedł czas uścisków dłoni, czułych gestów i braterskich objęć. Gdy przyszła kolej na Stanisława, wyszeptał mi do ucha:

- Co może się z nami stać?

- No trudno, Ojczyzna nas woła... Cóż możemy na to poradzić? - odpowiedziałem.

Spotkaliśmy się wtedy po raz ostatni. Gdy przyszedłem do domu, moi rodzice wraz z przeznaczonym dla mnie niewielkim tobołkiem już na mnie czekali. Długo wtuleni w siebie staliśmy w progu. Gdy słońce wzeszło, wyruszyłem w bardzo długą drogę.

.....

Niestety, nie otrzymałem przydziału, więc w pierwszych dniach września wyruszyłem przez Puławę do Lublina. Ja i jeden z moich kolegów przenocowaliśmy u nauczycielki. W Lublinie zgłosiłem się do Komendy Rejonowej Uzupelnień. Tam otrzymałem skierowanie do oddziałów w rejonie Chełmna. Pojechał też mój druh mimo, że nie dostał przydziału. Gdy dotarliśmy na miejsce, było tam już wielu ludzi, ale przybyć miało jeszcze więcej.

Tego dnia w powietrzu czuć było, że zanosi się na coś niedobrego. Mimo wielu obaw, nie przygotowaliśmy się na atak zaskoczenia. Sowieci otoczyli nas szybciej, niż ktokolwiek by się tego spodziewał.

Siedziałem wtedy na łóżku. Gdy i ja dowiedziałem się, co się święci, szybko wyjąłem spod poduszki skrawek papieru oraz moje najukochańsze pióro. Schowałem je pod mundur i wybiegłem na zewnątrz. Sowieci właśnie wydawali rozkazy:

- Oficerowie na prawo, a podoficerowie, szeregowcy bez stopni na lewo.

W milczeniu każdy poszedł na odpowiednie miejsce. Tylko mój kolega stał po środku. Jakiś oficer sowiecki podszedł do niego i spojrzał na niego wymownie, oczekując wyjaśnienia. Mój druh milczał. Był ubrany po cywilnemu. Oficer wymierzył mu policzek. Był na tyle mocny, że kolega zachwiał się i upadł. Do oficera podszedł drugi Sowiec i zaczął mu coś tłumaczyć po rosyjsku. Zostawili go i odeszli.

Część Sowieców otoczyła tych, którzy stali po lewej stronie, a reszta - nas. Kazali nam iść. Podążaliśmy za nimi w milczeniu. Nie wiem, co stało się z tymi, którzy zostali. Szliśmy przez las, a gdy dotarliśmy na skraj, ujrzelśmy kolej. Sowieci zaczęli ładować nas do pociągów. Zapowiadała się bardzo długa podróż...

.....
Gdy przybyliśmy na miejsce było bardzo ciemno. Po omacku wygramoliłem się z wagonu, podobnie jak moi towarzysze. Jak się później okazało, znajdowaliśmy się w Kozielsku. Po kilku dniach przypomniałem sobie, co włożyłem pod mundur. Od razu wyciągnąłem z niego pióro i kartkę. Zacząłem pisać:

„Jestem w Kozielsku, jest nam dobrze. Co słyhać u Was, czy czynne są szkoły, czy wszyscy żyją i jak się ma Stach. Na razie nie piszcie, bo mają nas stąd przenieść gdzie indziej. Gdy ustali się moje miejsce, to dopiero będziemy korespondować.

Mój adres: C.C.C.P.

Gorod Kozielsk

Smolenskaja Oblast

Pocztowyj jaszczyk nr 12”.

Nie wiem, czy list został wysłany i dotarł do nich. Mam nadzieję, że tak. Boję się o jutro. Jestem pełen niepokoju. Niektórzy myślą, że zostaniemy odesłani do Polski i zazdroszczą tym, którzy już stąd wyjechali. Niestety nie jestem do końca tego pewien. Wątpliwości wciąż mnie nie opuszczają.

Dziś zbudziłem się wcześniej niż zwykle. Nie spodziewałem się, że będzie to mój ostatni dzień. Wszystko przebiegało tak jak zawsze. Zbiórka na placu, słabe śniadanie, ciągle oczekiwanie, równie marna kolacja. Wieczorem zebrali nas. Z licznej gromady moich towarzyszy niedoli wyłonili około 60, w tym mnie. Zaprowadzili nas do autobusów pomalowanych wapnem. Jechaliśmy stłoczeni przez całą noc. Dotarliśmy do lasu. Tam wyprowadzano z autobusu po kilku. W oddali ginęli bez śladu. Pogrążyłem się w rozmyślaniu. Uzmysłowiłem sobie jaki czeka mnie los. Życie stanęło mi przed oczyma.

Moje narodziny. Ciszycza Przewozowa. Moja rodzina: kochana mama Marianna, tato Adam, bracia: Julian, Stach i Władysław oraz siostry. Szczęśliwe dzieciństwo. Szkoła powszechna w Józefowie. Nauka w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Solcu nad Wisłą. Matura, świadectwo dojrzałości. Powołanie do wojska. Szkoła Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. Praca w szkole powszechnej w Ciężkowicach. Ćwiczenia rezerwy w dowodzeniu plutonem piechoty. Szkoła powszechna w Końskich. Szkolny zespół artystyczny. Studia eksternistyczne. Przedstawienie „Wesele wiejskie” i moja rola pana młodego. Na pewno nigdy już się nie ożenię...

.....

Z zadumy wyrwały mnie pokrzykiwania sowieckich żołnierzy. Wygramoliłem się jako ostatni. Podobnie jak moi poprzednicy wyruszyłem w las. Doszliśmy na polanę. Tam ujrzałem moją śmierć. Zastanawiam się, czy moja rodzina kiedykolwiek pozna prawdę... Chcę zginąć z honorem. Moje ostatnie myśli biegną do mojej córki chrzestnej, Alicji. Bardzo ją kocham. Słyszę świst powietrza tak mocny jak dźwięk moich skrzypiec. Ciemność.

Bibliografia:

1. Marian Berbesz: *Lublinieckie ślady Katynia. Oficerowie 74 Górnos Śląskiego pułku piechoty zamordowani na Wschodzie*, Wydawnictwo Piotr Kalinowski, Kalety, Lubliniec 2017
2. Jerzy Skoczylas: *Katyni*, Edipresse Polska SA, Warszawa 2005
3. <http://www.muzeumkatynskie.pl/pl/6689/11387/>

Autor: Natalia Kubica. Jestem uczennicą klasy 7 Szkoły Podstawowej nr 3 im. Bohaterów Westerplatte w Lublińcu . Urodziłam się 23.08.2004 r. w Lublińcu. Interesuję się literaturą młodzieżową. Lubię rysować. Identyfikuję się z kulturą śląską.

Nauczyciel – opiekun: mgr Katarzyna Koza